

Po roku wracam, powoli, nieśmiało, ale jednak... Dużo siły daje mi Kasia. Wierzę, że jeszcze będzie dobrze... Boże, jak ja Wam wierzyłam... Matko, gdyby mnie wtedy jakiś psychiatra zobaczył... :) Na bank by powiedział, że w manię popadam... :) I nawet biadolenie mojej mamy o tym, że inaczej myślę, nie jest w stanie mnie zdenerwować... Zajebiście jest, lepiej nie może być...

Wszystko było możliwe,wszystko... Na Portalu spędzam 15 godzin na dobę, muzyka dudni, koncentracja hula... Ciągłe kłótnie i napięta atmosfera tylko popychają mnie w ramiona Kasi... Codziennie stosujemy śmiechoterapię, żartujemy i super... Rafał, Mój Drogi Rafał... Rafała kocham Miłością Pierwszą... Platoniczną miłością ? wiem, że ma dzieci, żonę, rodzinę... Jest starszy... No dobra, nie taki starszy :) Starszy ode mnie... Poza tym, gdzie mi do niego... Przyciąga mnie jednak do niego jego inteligencja... Zrozumienie, spokój, wrażliwość ? wszystko, co powinien mieć prawdziwy facet. Depresję rozumie, jak nikt inny. Może dlatego, że kiedyś i jego dotknęła... Wybacz, Rafał... Wspiera mnie, rozmawiamy ze sobą wiele godzin w ciągu doby. Ładne rzeczy... - by to szef widział :) Nie, no co jak co, ale Rafał zawsze zorganizowany był :)Uwielbiam to...! :) Żartujemy, śmiejemy się, wymieniamy informacjami...

To zdecydowanie najlepszy okres w moim życiu. Wszystko widzę w różowych okularach, wszystko jest możliwe, wszystko, po prostu nie ma przeszkód. Wszystkie sprawy leżące odłogiem, wszystkie sprawy niepozałatwiane, już ich nie ma :) To cudowny czas. Zdecydowanie to, ile ciepła dali mi Kasia i Rafał to najlepsze, co mogło mi się przytrafić... Jednak wszystko, co dobre kiedyś się kończy...

- Pojedziesz na zjazd?! - pyta kiedyś Kasia.
- Nie, wiesz, jestem już mocno depresyjna, poza tym mamy problemy z babką. Nie mam z kim. I ta droga... Daleko....
- Nie pieprz mi tu, drugiego ci nie odpuszczę.... Załatwiaj szofera i jedziesz...!
- Czekaj, zapytam ojca, czy ze mną pojedzie.
- Jakiego ojca, na takie wyjazdy ojca się nie bierze...
- OK, rozumiem, że będziemy wielbłądami...? :)
- Tak, właśnie, będziemy wielbłądami :)
- OK, zapytam, czy Dorota ze mną pojedzie...

W Końcu jest po FAR-ze - Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, fizjoterapeutka... Chyba wie, na czym polega opieka nad takimi paralitykami :) Zgodziła się! :) Ale się. Kurwa, cieszę... Trzy lata

pisania, a teraz spotkanie w realu, face to face!

W międzyczasie Dorota zwichnęła nogę... Tak jakby wszystkie znaki niebie i na ziemi mówiły: Nie jedzcie razem... Nawet mama proponuje, że ze mną pojedzie... Kategorycznie odmawiam jednak... Chcę się napić, odstresować, dobrze bawić... Jedziemy więc, Dorota jest z kulami, ja cieszę się jak głupi bateryjką... :D Podróż mija szybko, śmiejemy się, żartujemy, jesteśmy obie podekscytowane, zastanawiamy się, jak kto wygląda... Ja co chwila spadam z krzesełka i mamy z tego niezłą zwałę, no, ale czego się nie robi... Już widzę, że nie będę miała lekko, ale co tam... Tego chciałam, może pokaże mi kilka FAR-owskich trików... Jest super, pogoda piękna, przyjeżdża po nas Karol, strasznie ciepły człowiek. Cały czas mówi - jak to prawnik ? uśmiech na ustach, czadowo...

Od początku zaczynamy maraton. Dostajemy królewskie śniadanie, potem spacer brzegiem morza. Trochę mi głupio, bo znoszą mnie nad sam brzeg morza. No, ale dzięki temu mam piękne zdjęcie z Karolem, mężem Kasi. Chłopaki zaraz wyplują płuca, albo się uszkodzą, więc trochę mi ich żal... Pierwsze spotkanie z Kasią, cudowne... Myślałam, że się rozryczę, ale nie, udało się... Dołącza do nas Rafał, jestem trochę zawstydzona, ale daję radę. Mam nadzieję, że tego nie widać... Idąc promenadą zamilkłam na wieki :) To normalne u mnie, nowe towarzystwo:) Znamy się tyle lat, ale mimo to jestem skrępowana... :) Co jak co, ale od strony organizacyjnej zawodowo, pełna profeska, Kasia o to zadbała :) Potem obiad, królewski, jednak ja trochę zdenerwowana i nie mogę nic przełknąć... Potem zwiedzanie, pogoda już nam tak nie dopisuje, ale jest całkiem sympatycznie... Wracamy do pensjonatu, mieszkamy w dwóch różnych, ze względu na warunki architektoniczne. Pokoik czadowy, wszystko, czego trzeba. Dostajemy informację, że mamy się wyszykować na 18-tą na grilla. Dorota już mnie drażni, daje mi w kość, ale trzymam fason :) Wyszykowuję się jakoś... Na grillu piję już na wesoło i smutno, ale przecież ma być fajnie.... Może będzie... Trochę gadamy o życiu, trochę dla picu... Na koniec jestem już tak pijana, że ja nie wiem, jak ja się rozbiorę... A jeszcze posprzątać trzeba, bo szykowałam się na szybko... Jestem w szampańskim nastroju... Cały czas się śmieję, naszych cudownych rodziców słychać już chyba na sąsiedniej ulicy... :D

P.....ę, nie sprzątam, nie mam siły, idę się tylko umyć i spać... Nockę mam już z głowy... Myślę... Boże, jak ja sobie jutro dam radę...? Mój pokój wygląda jak w barłogu, a jeszcze wyszykować się trzeba. ? I tak do rana...

Od rana muszę wszystko robić sama... Jestem zmęczona, nocka nie przespana, a tu roboty w bród... Dorota w ogóle mi nie pomaga, w każdym razie nie tak, jak bym tego oczekiwała, potrzebowała... Dodatkowo bałagan nie ułatwia sprawy... Jestem przytłoczona... Pytam Doroty, czy mi pomoże, lecz ona ani myśli... Nieugięta jest... Robię więc wszystko sama... Robię powoli, sukcesywnie ? najpierw jedną rzecz, później drugą, trzecią ? na czwartą już sił mi brak, ręce mdleją, w palce łapie spastyka... Z tej bezsilności płaczę do lustra i wszystko za co zabieram się rzucam na podłogę...

- O! Szybko się poddałaś! - dobija mnie jeszcze...
Kurwa powiedz jeszcze jedno zdanie, a przysięgam, że nie ręczę za siebie! Kurwa,współczuję Twoim pacjentom myślę... Nie mówię jednak nic...

Przychodzi po mnie Rafał ? wstawał wcześniej, aby po mnie przychodzić... Szykuję się tyle o ile i jedziemy... Mój pokój wygląda jak w barłogu, jestem nim załamana...Wszystko leży na podłodze i to bez względu na to, czy to gacie czy brudne ciuchy... Kurwa, jaki wstyd przed Rafałem, moim przyjacielem... W ogóle jako facet... Nie, no porażka... Staram się tak o tym nie myśleć, ale to nie pomaga... Do tego paranoiczne myśli związane z ogromnym stresem, że skoro mam dysforię i zaburzona jestem, to może nie powinnam z ludźmi rozmawiać! Wiem, to trochę paranoiczne, ale takie myśli pojawiają mi się w silnym stresie, gigantycznym stresie... Lęk sięga rozmiarów niebotycznych... 200/20 Taki wewnętrzny lęk/niepokój... Żarełko mamy pyszne, jednak ja znowu nie mogę nic jeść, soki żołądkowe podchodzą mi do gardła...

Potem zwiedzanie, wozi mnie trochę Rafał, trochę Kasia, trochę Pan Maksim, za co jestem im dozgonnie wdzięczna... Jest fajnie, choć ja się już prawie nie odzywam, w taką popadam depresję.

Wieczorem znowu grill. Według zasady: ?*Chluśniem, bo uśniem ? łykniem, bo odwykniem*? - upijam się już na całego... Wtedy to mam humor! :) Śmiejemy się z Kasią tak głośno, że kelnerka o mały włos nie zwraca mam uwagi... :D Oj, trochę się odstresowałam... Całkowicie rozbraja mnie zdjęcie grupowe, przy którym Pani Anna Dąbrowska siada mi na kolana i wózek o mały włos nie przewraca się... Tak głośno to się już dawno nie śmiałam :D

Wieczorem odbywam też krzepiącą rozmowę z mamą-babcią i mamą Dawida, której nie zapomnę nigdy... Dostaję nawet mały prezent, z którego bardzo się cieszę :D Wieczorem już trochę lepiej, jestem już bardziej rozmowna, jak to w depresji... Późną nocą jestem już tak zmęczona, że kładę się tylko do łóżka. Nie śpię kolejną noc... Świetnie, będę miała cienie, które korektoruję sobie trochę, coby ludzi nie straszyć.

Rano znów robota... Jestem już tak zdesperowana, że rozważam czy nie przyjść do Ciebie, Kasiu, na rozmowę... Widzę Ciebie szczęśliwą jednak, poza tym, jako Pani Prezes, masz masę roboty, rezygnuję więc... Mam tłuste włosy, jestem nieogarnięta, blada, wyglądam koszmarnie... Nie mogę na siebie patrzeć... Ale dziś ostatni dzień, damy radę więc... Wiecie, czego żałuję najbardziej?! Że mogłam tam wypocząć... W życiu na co dzień nie mam łatwo, a nie wypoczęłam...

Nachodzi czas pożegnań, ja ryczę jak bóbr. Ta cała sytuacja, to wszystko mnie przerasta... Dziękuję za świetnie zorganizowany Zjazd i odjeżdżamy...
- Masz gorączkę ? mówi, dotykając mnie po czole, Karol. To już ze stresu - myślę sobie... Cały zjazd czułam się tak, jak za jakąś szybą, wszystko do mnie docierało, lecz nie mogłam odpowiedzieć... Na szczęście udaje się załatwić transport samochodem ? całe szczęście, bo nie wiem, jak bym dojechała do domu... Kiwają na pożegnanie i mam dać znać czy jestem chora...

W samochodzie Dorota czyta książkę... Ołówek... Całe szczęście, bo mogłabym jej powiedzieć parę słów za dużo.... Ładne rzeczy... Panie, które jadą z nami pomyślą, że jestem jakimś mrukiem, bo nie odzywam się całą drogę, patrząc w okno... Podróż minęła szybko

- I jak było? - pytają rodzice...

- Dobrze - odparłam tylko, bo przecież nie powiem im prawdy...
Wieczorem dostaję już dużej gorączki, mam powyżej 38.5 i cały czas rośnie... Boli mnie już całe ciało, a mięśniowe spazmy nie dają mi żyć... Kolejna noc nieprzespana... Rano wstaję bardzo wcześnie, próbuję zadzwonić do Kasi... Odrzuca mnie, nic dziwnego, skoro cały zjazd się nie odzywałam.... Depresja rozkręca mi się na całego...

Na Drugi dzień piszę z Dorotą na Gadu, że jestem psychiczna :) Zaburzona :) Mam dysforię i nie możemy się już więcej spotykać... Dorota nie poddaje się jednak... Wdaje się ze mną w dyskusję... To mnie męczy, wkurwia i rozczula... Całe moje zachowanie na zjeździe bierze właśnie za dysforię... Żeby było śmiesznie, mamy jeszcze jedną godzinę rehabilitacji razem... Dzięki Kasi :) - że też muszę się z nią spotkać... To bez sensu, cały czas jestem napięta jak struna i mam w pamięci to, co się zdarzyło... Dorota próbuje ze mną rozmawiać, ja jednak stoję okoniem i mam to - mówiąc szczerze ? w dupie... Oznajmiam tylko, że nie możemy się więcej spotykać... Ze łzami w oczach ściskam ją tylko i koniec...

Rozmawia z nią moja mama i mówi, że w ataku dysforii wymyślam... No, bo wtedy się wymyśla, że szklanka do połowy pusta, a nie pełna, że bieżnik stoi tak, a nie tak... No, ale nie w pełni usystematyzowane urojone treści i nie żeby nie wierzyć w każde słowo... Słyszę to i lekko się we mnie zagotowuje... Chciałam jej powiedzieć, jak to ze mną jest, jak przebiegała wizyta i w ogóle, nie jestem w stanie jednak... Zdaję sobie sprawę, że zaraz dowie się o tym Kasia, Rafał i wszyscy święci, że będą mieli powody, aby mi nie ufać. I że będzie to news tygodnia :) Mam ochotę tupnąć nogą, nie robię tego jednak...

Zaraz po wyjściu Doroty wstępuje we mnie taka agresja, że hooooooo.... Kurwa, czy ta kobieta musi mi wszystko zabierać?! Szczęśliwą młodość, skrawek dzieciństwa. Przyjaciół....
Rozumiem w jednej chwili, że nie mam argumentów, że Wy mi nie uwierzycie i... po raz pierwszy czuję, że... A niech mnie ? napiszę to, choć moją pierwszą reakcją byłoby pewnie ? aha, to na razie :) I po raz pierwszy czuję, że... chcę się zabić.... Bo na pewno będą takie sytuacje, gdzie będzie znowu pieczołowite: bo ty inaczej myślisz... Tylko, że teraz ja już nie mam się na kim oprzeć, nie mam nic, straciłam wszystko... R.....m wszystko w pokoju, na c..j mi te płyty, na c..j! R.....m wszystko. Wszystko... Jest we mnie tyle agresji, emocji, że ręce opadają... I dobrze, dobrze, że tak... Nie żałuję ani jednej chwili...

Wszystko zostaje wyrzucone :) Depresja rozkręca się na dobre, najgorsze są wieczory i poranki... Mama namawia mnie na wizytę u psychiatry... Nie wiem, może i fajna jest, ale nie wiem, coś nie zatrybiło, więc do tej lekarki już na pewno nie wrócę! Poza tym dla niej wymyślam, więc Sayonara... I tutaj, w tym miejscu, chciałabym przeprosić dr R., ponieważ wiem, że Państwo się znają, ale jakoś nie mogę się powstrzymać od tej kąśliwej uwagi :)
Codzienne impulsy samobójcze są straszne... Kiedyś w jednym z pism psychologicznych czytam, że samobójcy są w stanie nawet pobić za to, że im się nie udało... I wiecie co? To prawda jest... Ja o mało co nie pobiłam się z moją mamą za to, że nie byłam się w stanie zabić. Dokąd sięgam, czyli po stopach ? Do dzisiaj się tego wstydzę :)

Nic nie jest ważne, liczy się tylko to, że chcę... No właśnie, chcę! I nieważne, że w piżamie, nie umyta, co z tego! Myślę oczywiście o tym biedaczynie, któremu wpadłabym pod maskę, ale trudno... Chcę! Ze wszystkich sił chcę...! W torebce mam jeszcze tabletki, neurotop, stosowany

jako stabilizator nastroju... Kuźwa, łyknę to wszystko i spokój... Albo nie, lepiej nie, bo znając kuźwa moje szczęście to mnie wyratują!!! Płukanie żołądka i te klimaty, nie, nie, nie... Nie przeżyję tego!!! Kolejne samobójcze impulsy są straszne, takiego ładunku emocji i samotności nie życzę nikomu... Loguję się na forum dla samobójców i ludzi z zaburzeniami osobowości... ?Chcę się zabić? piszę... ?Pogadajmy, Ty się nie chcesz zabić, Ty chcesz, żeby Cię po prostu ktoś bardzo mocno przytulił...? Pewnie gdzieś tam po krańce ma rację.... ?Co Ty wiesz? odpisuję...

?Zaczekaj, pogadajmy...? - Bardzo szczegółowo opisuję swoją sytuację...
?O kurwa, przesrane masz! Też bym chyba nie dał rady...?
?Mieszkam na trzecim piętrze, pomożesz mi się wypchnąć...??
?Zaczekaj, dobra, przyjadę ? podaj adres.?
Oczywiście nie przyjeżdża... Zawiedziona?! No pewnie, że zawiedziona! Bluzgam go w dzień drugi... Na dzień drugi to samo znów, każdy kolejny impuls straszniejszy... Moja mama ze dwa razy na tydzień chodzi do doktor, opowiada moje akcje, a doktor na to: ?No ale wie Pani, to tak będzie, to tak jest, to tak może być, to nic nie zrobimy; jak Sylwia jest dorosła, to nic nie zrobimy, nie chcę przyjść, to nic nie zrobimy, itd...?
Ja to słyszę i krótko mówiąc nie poprawia to mojego stanu klinicznego... Wręcz przeciwnie, pogarsza go... Cierpię, cierpię jak zwierzę i wszyscy mają o tym wiedzieć... Wszyscy! Wpisałam sobie w Google organiczne uszkodzenie mózgu i myślałam, że się przewrócę... Padnę na zawał, albo trupem :) Sami zobaczcie...

?*Organiczne uszkodzenie mózgu i organiczne zaburzenie osobowości: Trwałe zmiany osobowości lub zachowania mogą być efektem choroby, uszkodzenia lub dysfunkcji mózgu. Wiążą się ze zmianą przedchorobowych wzorców zachowania.*
Jaka jest istota choroby? W tej kategorii klasyfikowane są zaburzenia osobowości związane z istotną zmianą utrwalonych przedchorobowych wzorców zachowania, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru wyrażania emocji, potrzeb oraz impulsów.
Jakie występują objawy? Zmianie ulega sfera emocjonalna (emocjonalna chwiejność, euforia), trwale zmniejsza się wytrwałość w zakresie działań celowych. Zaburzone zostaje także ujawnianie potrzeb i popędów bez uwzględnienia zasad społecznych oraz procesy poznawcze (podejrzliwość, nastawienia paranoidalne). Zmianie ulega tempo i zborność wypowiedzi słownych oraz zachowania seksualne.
Szczegóły diagnostyki. W diagnostyce wykorzystywane są wywiad, ocena psychiatryczna i psychologiczna. Badanie neurologiczne, EEG, TK, MRI, testy neuropsychologiczne.
Postępowanie i leczenie: Stosowane jest leczenie przyczynowe (np. zabiegi neurochirurgiczne), farmakoterapia, psychoterapia (trening zachowań, socjoterapia). Rokowanie zależy od przyczyny zaburzeń, jest niepewne."

Nie, no zwierzę, normalnie zwierzę!!! Przecież ja absolutnie taka nie jestem, nie jestem!!! Jestem?! Jak tak to mnie oświadczcie... Teraz już się z tego śmieję, ale wtedy to absolutnie śmieszne nie było... To już koniec! Można być myślącym warzywem, być wszystkiego świadomym i ograniczonym...? Okazuje się, że można! Można! Jak najbardziej można! Wieczorem znowu jazda... Błagam już o karetkę, nawet sama po nią dzwonię...

Mama przejmuje pałeczkę: ?Dzień dobry, ja mam córkę z organicznym uszkodzeniem mózgu.?

Ty cholero! Nawet nie jesteś w stanie powiedzieć,że twoja córka ma Mózgowe Porażenie Dziecięce... Ty cholero! Ja ci jeszcze pokażę!
Przyjeżdżają, ja oczywiście już spokojna, półnaga ? o matko - półnaga :D - bo zrobiłam jazdę w toalecie :D

- Musimy Pani założyć wenflon, w razie podania środków uspokajających...

Podaję potulnie rękę... Jesteśmy w poradni przy ulicy Kurpińskiego... Świetne miejsce! Tam mnie jeszcze nie widzieli :D ?Koleżanka? ma atak schizofrenii, zajebiście! Cóż,choroba nie wybiera... Wchodzę... Sympatyczna, młoda lekarka... W gabinecie puszczają mi nerwy... Cóż, poryczałam sobie troszkę... Choć zazwyczaj staram się tego nie robić przy ludziach...

- Do Świecia pani nie dam. - mówi lekarka... - Zmarnuje się tam pani.... Na Kurpińskiego sobie pani architektoniczne nie poradzi... Może Gizińscy? Pójdzie tam pani?! Proszę się nie bać, tam nie jest źle... i zajęcia są... Zgadza się pani...?

Oczywiście... Jadę czym prędzej na miejsce, drzwi otwiera mi dr R., jestem trochę skrępowana, ale daję rade. Przyjmuje skierowanie. Chyba nie wyglądam na mocno depresyjną, ale nic dziwnego, po takim potoku łez.... Opowiada co i jak, minus jest taki, że to mały oddział, jest mniejsza rotacja. ?*Wytrzyma pani?*? Wytrzymam...

cdn.
Sylwia Kulikowska